Ks. Jan KRUCINA

WSPÓLNOTA PRACY W PERSPEKTYWIE EUCHARYSTII

> *Jeśli człowiek odnosi się do świata z miłością, pragnie mu dawać dobro, pomnażać je, to jego praca daje mu radość. Jest to radość z twórczości, która czyni świat bardziej ludzkim, bardziej pożytecznym i pozwala ujawniać umiłowanie dobra. Jest to radość z dobra udzielanego ludziom i rzeczom [...]. Jest to więc radość ze wzrostu człowieczeństwa.*

Ludzi, którzy u progu ery przemysłowej, zwłaszcza w okresie utopijnego socjalizmu, wnosili monstrancję z Hostią do nowo powstających fabryk, nie można chyba posądzać o niewłaściwe intencje. Prawdopodobnie jednak nie zupełnie zdawali sobie sprawę z tego, na czym polega więź między Eucharystią a pracą. Związek ten pojmowali bowiem nazbyt mechanistycznie. Być może wydawało im się, że Chrystus Eucharystyczny w centrum warsztatu wytwórczego nie tylko będzie towarzyszył ludziom pracy, nie tylko obudzi ich ducha, ale w jakiś dziwny sposób ich wyręczy – On sam stanie się decydującym czynnikiem produkcji.

Co oznacza często przytaczane stwierdzenie, że Jan Paweł II ujmuje pracę ludzką w perspektywie Eucharystii? Pewną wskazówkę co do odpowiedzi na to pytanie odnajdujemy w homilii wygłoszonej przez Papieża 2 czerwca 1997 roku w Legnicy. Jan Paweł II analizuje w niej pracę w kontekście życia społecznego, którego całość sytuuje w widnokręgu Eucharystii. Wskazuje również klucz do istoty wzajemnego powiązania człowieka pracy i tajemnicy Eucharystii. Kluczem tym jest k a t e g o r i a w s p ó l n o t y, uczestnictwa.

Kategoria ta pomoże nam w poniższych rozważaniach przybliżyć znaczenie inspiracji eucharystycznej dla ludzkiej działalności, szczególnie dla działań wytwórczych. Od pojęcia samego uczestnictwa przejdziemy do analizy istoty zespolenia ludzi zatrudnionych w zakładzie produkcji i ujmiemy je w relacji do wspólnoty eucharystycznej, ażeby w końcu – w próbie syntezy – zobaczyć wzajemne przenikanie się duchowości pracy oraz jej rezultatów w najważniejszych odmianach dobra wspólnego, zwłaszcza w centralnych wartościach przedsiębiorstwa, a poniekąd i państwa.

PRZENIKANIE WSPÓLNOT

Jan Paweł II otwiera przed ludzką pracą, a właściwie przed tymi, którzy są jej podmiotami, perspektywę Eucharystii. Ukazując, w jaki sposób „dzielenie eucharystycznego Chleba" stanowi „wezwanie do tego, by dzielić również chleb codzienny z tymi, którzy go nie mają", Papież wskazuje na Eucharystię jako na natchnienie dla kształtowania i rozwoju życia społecznego, będącego często ekspresją pracy. Kategoria wspólnoty przenika nauczanie papieskie, które każe widzieć pracę w perspektywie Eucharystii. Ludzie pracy mają uczestniczyć w Eucharystii, wprowadzając swoją własną wspólnotę produkcyjną, własny zakład pracy do wspólnoty eucharystycznej. To właśnie cud Eucharystii z jednej, a zespolenie wytwórcze z drugiej strony mają doprowadzić do przenikania się obu rodzajów wspólnot. Oczywiście nie dzieje się to automatycznie, ale poprzez aktywne uczestnictwo, actuosa participatio. Tworzy ono w ludziach ową szczególną przestrzeń ducha, gdzie przenikają się wzajemnie oba rodzaje wspólnoty – wspólnota przedsiębiorstwa, zakładu pracy oraz wspólnota kościelnego zgromadzenia eucharystycznego.

Podstawy do zrozumienia owej szczególnej „perychorezy" odnajdujemy w nauczaniu soborowym, zwłaszcza w jego interpretacji, której dokonuje kardynał Karol Wojtyła w książce *U podstaw odnowy.* Ujawnia ona dwie jakościowo różne strony wspólnoty, a właściwie dwa jej rodzaje. Pierwszy jej wymiar jest nadprzyrodzony – tkwi on u podstaw Kościoła, w punkcie wyjściowym zawiązywania każdej wspólnoty kościelnej, wyznaczając jej wertykalny charakter. Kardynał Wojtyła pisze, że „schodzi niejako do wszystkich wspólnot Ludu Bożego, choćby najmniejszych, i określa ramy tego budowania, które opiera się na Słowie Bożym i Eucharystii"[1]. Jest to podstawowa więź każdego chrześcijanina z Chrystusem Eucharystycznym, inkorporacja w Chrystusa, która pozostaje zwornikiem, a zarazem warunkiem wzajemnego przenikania się różnych wymiarów i odmian wielkiego zróżnicowania wspólnoty wspólnot całego Kościoła[2].

Od wertykalnego, nadprzyrodzonego pojmowania wspólnoty kościelnej przejdźmy do jej ujęcia horyzontalnego, w pewnym sensie przyrodzonego. Pomoże to wyjaśnić, na czym polega struktura lub budowa wspólnoty. Strukturę uważamy za rodzaj ułożenia elementów składowych wraz z osią centralną, wokół której układają się poszczególne jej części. Z duchowej więzi poszczególnych chrześcijan z Chrystusem wynika jej przedłużenie – łączność poszczególnych uczestników wspólnoty między sobą.

---

[1] Kard. K. W o j t y ł a, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1972, s. 319.

[2] Por. tamże, s. 317-320.

Sięgnijmy zatem do porządku przyrodzonego, do którego nawiązuje sfera nadprzyrodzona. Podstawą każdej wspólnoty są jej członkowie, ci zaś są połączeni siecią relacji i kontaktów kształtujących więź społeczną, zespalających ich wzajemnie. Dopiero dzięki wartościom, które tworzą podłoże, rdzeń owej więzi, kształtuje się najpierw postawa lub racja formalna istnienia wspólnoty, a następnie cel jej działania, jakim jest dobro wspólne, które stanowi rację wspomnianych powiązań i poczynań jej uczestników. Z centralnej wartości, którą jest dobro wspólne, wynika warstwa norm i wzorów zachowań, czego ostatecznym efektem jest poczucie przynależności i tożsamości z tymi, którzy do wspólnoty należą i razem przeżywają jej wartości.

Wspólnota w rozumieniu przyrodzonym wyraża się zatem: 1. w intensywności kontaktów międzyludzkich, 2. w stawianych celach i przeżywanych wartościach, 3. w przyjmowanych postawach, 4. w poczuciu tożsamości i świadomości wspólnego „my". O tym, czy wspólnota przeradza się w Kościół, o różnicy specyfikującej wspólnotę kościelną nie decydują objawy zewnętrzne. Byłby to bowiem - podkreśla kardynał Wojtyła - „błąd horyzontalizmu". „Kościół to my w Chrystusie, nie my jako podmiot wyłączny i ostateczny, tylko my w Chrystusie. Chrystus, jako podmiot, przede wszystkim, a my o tyle, o ile uczestniczymy w Jego troistym posłannictwie"[3].

My o tyle, o ile uczestniczymy - oto podstawowe stwierdzenie. Warto tu przypomnieć, że dokumenty soborowe ową szczególną łączność wewnętrzną, owo działanie duchowe określają jako actuosa participatio, czyli czynny współudział. Interesujące jest to, że określenie to dotyczy wymiaru przyrodzonego i nadprzyrodzonego - jak gdyby chodziło nie tylko o zbliżenie, lecz o możliwość przenikania się obu rzeczywistości. I tak pojęcie „actuosa participatio" występuje trzykrotnie w soborowej konstytucji o liturgii (KL, nr 13, 19, 30). Podobnie „apostolstwo świeckich" - jako wysoki stopień nadprzyrodzonego udziału - jest objęte tym samym określeniem i oznacza także „czynne uczestnictwo w świętowaniu liturgicznym" (DA, nr 4). Co jednak w naszych rozważaniach nabiera szczególnej wagi? Otóż Sobór łączy z aktywnym, czynnym współuczestnictwem, wspólnotę przedsiębiorstwa - przede wszystkim ową dojrzałość, odpowiedzialność ludzi pracy, która w przedsiębiorstwie polega na „współgłosie", współudziału w zarządzaniu, co łączy się także z uczestnictwem we własności i efekcie wytwórczym przedsiębiorstwa i stanowi namacalny sprawdzian jego humanistycznego i wspólnotowego charakteru oraz występującego w nim koleżeństwa pracy.

Zebraliśmy elementarne przesłanki, pozwalające głębiej zrozumieć papieskie przesłanie, zwłaszcza homilię wygłoszoną w Legnicy. Wymaga jednak wyjaśnienia, w jaki sposób „Eucharystia jest źródłem więzi społecznej", jak

---

[3] Kard. K. W o j t y ł a, *Odpowiedzialność za Kościół*, w: *Chrześcijanin w Kościele*, red. J. Majka, Wrocław, s. 240.

„buduje komunię", a także to, że wspólnota ostatecznie „musi mieć korzenie w Eucharystii". Wreszcie sprawa łącząca się z istotą naszych rozważań. Mianowicie „to, co obejmuje wspólnotę Mistycznego Ciała", odnosi się do wszystkich wspólnot - również do wspólnoty ludzkiej pracy, zakładu produkcji, przedsiębiorstwa.

Przesłanie Jana Pawła II przypomina nam, że z Eucharystii bierze początek „wychowanie do ducha wspólnoty", z niej promieniuje „światło Chrystusa w życie społeczne". Droga wspólnoty eucharystycznej jest drogą „gwarancji i poszanowania osobowej godności pracy", a także traktowania pracy jako „pomnażania i najpiękniejszego wyrazu człowieczeństwa". Oznacza tym samym konieczność sprawnej „organizacji przedsiębiorstwa", którego pracownicy dzięki swoim obowiązkom i prawom, tworząc „prawdziwą wspólnotę", dowodzą „solidności pracy", za co w zamian otrzymują słuszne i „sprawiedliwe wynagrodzenie". Omija ich „niesprawiedliwość i wszelkie formy wyzysku".

Dodajmy wreszcie, że w przesłaniu Jana Pawła II praca ani miejsce jej wykonywania nie jest izolowane od całego gospodarstwa państwowego. Upatruje się jej doniosłe znaczenie w pomnażaniu dobra wspólnego całego społeczeństwa, co oznacza podnoszenie dobrobytu wszystkich poprzez tworzenie dogodnych warunków wytwórczych. Wymaga to sprawiedliwego ustroju państwowego, w którym „władza ma tak zarządzać dobrem wspólnym, takie stanowić prawa, tak kierować gospodarką kraju – by niedostatki zostały usunięte". Łączy się to z należytym rozumieniem przedsiębiorstwa – z ujrzeniem w zakładzie produkcyjnym wspólnoty.

PRZEDSIĘBIORSTWO JAKO WSPÓLNOTA LUDZI PRACY

Nieprzypadkowo Papież przestrzega przed traktowaniem pracy ludzkiej „tylko jako siły potrzebnej dla produkcji – tak «zwanej siły roboczej»". Nie bez powodu piętnuje „takie podejście do pracy, w którym człowiek staje się narzędziem produkcji", co „w praktyce przybiera formę wyzysku", „zniewala go poczuciem tymczasowości" – a w obliczu „reorganizacji przedsiębiorstw" stawia zatrudnionych „wobec dramatu utraty pracy".

Nastawienie, które Jan Paweł II poddaje krytyce, jest rezultatem redukcji złożonego zagadnienia ludzkiej pracy do ekonomicznego żargonu, wyczerpującego się w mowie o prawach rynkowych, podaży i popycie, optymalnej lokacie kapitału i wykorzystywaniu surowców, o konkurencyjnych cenach towarów i wyrobów, o wahaniach koniunktury, o wzroście gospodarczym i spadku produkcji, o walutach, giełdach i papierach wartościowych – i zapominającego często o tym, kto to wszystko robi i komu to służy. Toteż ciągle jeszcze nie mówi się należycie o człowieku, osobie pracującej, która w tym rozległym obszarze, jakim jest technika wprzęgnięta w gospodarkę, już to

w produkcji lub wymianie czy handlu, już to w rozdziale dochodu, w konsumpcji czy inwestycjach, odgrywa rolę centralną.

Nikt nie wątpi, iż przedsiębiorstwo docelowo oznacza nie tylko pomysłowe zestrojenie czynników produkcji – pracy i kapitału, ale i wytwarzanie poszukiwanych towarów, zasługujących na miano dóbr użytecznych i rzadkich, które na rynku znajdują optymalny popyt. Służy więc produkcji towarów, za które nabywcy płacąc, przynoszą wytwórcy dochód, a wraz z nim i zysk. Chociaż więc przedsiębiorstwo jest kategorią techniczną (technologiczną), ekonomiczną, ostatecznie musi być ono wspólnotą ludzi, których praca jest czymś o wiele cenniejszym aniżeli towar przemysłowy. Praca wyraża człowieka poświęcającego swoją energię, jest ekspresją jego osoby, osobowości, mającej pierwszeństwo przed najkosztowniejszymi nawet urządzeniami i maszynami.

O tych szczególnych osobliwościach pracy trzeba pamiętać w warunkach automatyzacji pracy, wymagających coraz większej specjalizacji, przy ruchliwym i zmieniającym się warsztacie zatrudnienia, co często prowadzi do „odrywania" wysiłku pracownika od rezultatu jego pracy, a jeszcze częściej od słusznej zapłaty za wykonane dzieło. Jakże łatwo może tu dojść do zerwania naturalnych powiązań między warunkami egzystencji człowieka pracy a celem jego życia. Czyż nie tu kryje się przyczyna pojawiających się znaków zapytania nad sensownością wydatkowania energii pracownika, nad przeznaczeniem samej pracy?

W rozważaniach Jana Pawła II pobrzmiewa pamięć o przyczynach frustracji polskiego świata pracy i nadzieja na jej przezwyciężenie. Jak przełamać rozczarowanie, które powstaje zazwyczaj tam, gdzie mnóstwo nagromadzonej energii nie zostaje należycie spożytkowane – gdzie przeciwnie, energia nie rozładowana przez satysfakcję z zamierzonego sukcesu jest wystawiona na roztrwonienie i marnotrawstwo.

„Praca nad pracą", o którą upominał się Papież podczas minionych wizyt w kraju, oznacza sumienną „reorganizację przedsiębiorstwa", zwłaszcza, że to na jego terenie wybuchła u progu industrializacji kwestia robotnicza. Nie tak dawno i u nas w przedsiębiorstwach odbywały się protesty i strajki, będące oznaką konfliktu między pracownikami i właścicielami środków produkcji, a właściwie między kapitałem i jego dysponentami. „Podjąć pracę w poczuciu odpowiedzialności za pomnażanie dobra wspólnego" – do czego wzywa Jan Paweł II – to przede wszystkim zaakceptować w zakładzie pracy kategorię wspólnoty, dostrzec w nim zespolenie wokół dobra wspólnego przedsiębiorstwa. Natomiast dobro wspólne w przypadku każdej wspólnoty to nie tylko kategoria instrumentalna, ale również immanentne ukierunkowanie owych środków, których celem jest zawsze osobowy rozwój i doskonalenie tych, którzy w niej uczestniczą. Musi to oznaczać respekt dla pracy jako p o w o ł a n i a c z ł o w i e k a, miary jego godności, jego panowania nad przyrodą, którą zmienia on przez pracę, którą przystosowuje do użytkowania i w ten sposób

czyni sobie poddaną, współdziałając tym samym z jej Stwórcą. Równocześnie sam urzeczywistnia się przez pracę, a także – jak za encykliką przypomina Papież – „poniekąd bardziej staje się człowiekiem" (*Laborem exercens*, nr 9).

Gdybyśmy w tym świetle mieli zebrać w jedno elementy dobra wspólnego przedsiębiorstwa, angażującego ściśle pracowników tak, iż pracowaliby jakby na swoim (por. LE, nr 15, 19), to oprócz wygospodarowania zysku, oprócz produkcji wyrobów zaspokajających potrzeby społeczno-gospodarcze na rynku, należy doń dbałość o personalistyczny, wychowawczy charakter pracy, zadowolenie z osiągnięć i bezpieczeństwo, ciągłość kooperacji wśród załogi, możliwość sprawiedliwie wynagradzanego zatrudnienia. Widzimy więc, że momenty ekonomiczne i techniczne domagają się uzupełnienia przez całą sferę humanistyczną, personalistyczną i społeczną.

Nie kryje się tu jakaś mistyka pracy, bo nie praca nas stworzyła, jak chciał tego Marks, ale to my – dzięki swej rozumności – stajemy się jej „twórcami, sprawcami, panami" (Jan Paweł II). Dlatego praca może stać się sposobem panowania człowieka nad sobą, formą lepszego współżycia z innymi ludźmi – pierwszą drogą do kształtowania owej docelowej wspólnoty przedsiębiorstwa. Jeżeli to porównać z przesłaniem encykliki *Centesimus annus* (por. nr 35) o konieczności urzeczywistnienia w przedsiębiorstwie wspólnoty, uwidacznia się równocześnie kierunek, w którym powinna zmierzać reforma przedsiębiorstwa, zwłaszcza dzięki partnerstwu kapitału i pracy.

Czynnikowi produkcji, jakim jest praca, przysługuje – na równi z kapitałem i zarządzeniem – jej wymiar podmiotowy. Podział ról w przedsiębiorstwie przebiega wówczas przez wszystkie trzy czynniki, by mogły podejmować wspólnotową odpowiedzialność w całym wytwórczym i gospodarczym przedsięwzięciu – przede wszystkim, ażeby robotnicy mogli współstanowić, współdecydować, mieć udział we własności, uczestniczyć w dochodach i zyskach.

Przeobrażanie przedsiębiorstwa wiąże się zwykle z koniecznością wprowadzenia w życie uciążliwych dla pracowników posunięć i dlatego nie zwalnia człowieka pracy z potrzeby wytrwałości i poświęcenia. Chrześcijanin zdaje sobie sprawę, iż moc wiary nadprzyrodzonej wspiera jego hart, wzmaga kondycję człowieka powołanego do pracy. „Dźwiga" go natomiast głębia jego duchowości i kultura, męczące zaś przymioty jego trudu, wszelki wysiłek pracowniczy łączy się z tajemnicą cierpienia, poprzez którą człowiek w tym mozole „odnajduje cząstkę Chrystusowego Krzyża" (LE, nr 27). Zmierza tak do udziału w zbawczej potędze Chrystusowej męki i uczestnictwa w chwalebnej rezurekcji.

I tak trud pracy otwiera się na tajemnicę Eucharystii, która podnosi ethos pracy i stanowi drogę dojrzewania osobowego człowieka, zwłaszcza gdy zważymy trzy podstawowe kręgi ludzkiej egzystencji. Jeśli bowiem w zakładzie pracy człowiek sprawdza siebie poprzez cnoty aktywne – przez rzetelność i fachowość swej pracy, to w rodzinie, w procesie wychowawczym, w odniesie-

niach między rodzicami i dziećmi, uczy się pracowitości oraz umiejętności przechodzenia z rodzinnego domu do szerszej społeczności. W życiu społecznym praca staje się kamieniem węgielnym kultury narodu, która z kolei jest historycznym ucieleśnieniem pracy i pracowitości następujących po sobie generacji. Pokolenia ludzkości postępują w kierunku wieczności, co nadaje pracy zupełnie nowy, nadprzyrodzony sens. Jeżeli bowiem trud pracy jest cząstką Chrystusowego Krzyża, to mieści się w nim nadzieja zmartwychwstania. Jego obietnica prowadzi nas w obręb tajemnicy Eucharystii, którą Jan Paweł II – za św. Tomaszem – (Sth III q. 66 a. 3 ad 1) nazywa dobrem wspólnym Kościoła[4].

EUCHARYSTIA - INKORPORACJA W CHRYSTUSIE

Niekiedy i dzisiaj odzywa się anachroniczne myślenie o Kościele jako o lewiątanowej instytucji, biurokratycznym aparacie, który dzięki swej nie zawsze rozumnej organizacji sprzeciwia się nadchodzącym czasom. Gdy mowa jest o wspólnocie Kościoła, z trudem przyznajemy, że jesteśmy nią my, że tkwi ona w ludziach połączonych wzajemnie wartościami i dobrami, które są im drogie i bliskie. Wydaje się, że wspólnota jest poza nami, ponad nami czy obok nas. Czym jest owo „więcej", co nas łączy?

Rzeczywistość społeczna bywa różnie rozumiana. Dla niektórych jednostki będące członkami wspólnoty znaczą aż tyle, że więź społeczna, owo „więcej", owo powiązanie między ludźmi, schodzi do czegoś przypadkowego, pozornego. Uznaje się je tak długo, jak długo przynosi korzyść, jeżeli staje się zobowiązaniem i wymaga wyrzeczenia czy ofiary – wówczas jednostka, indywiduum, wyrywa się z niej. Oto koncepcja indywidualizmu, liberalizmu, która zrodziła wyzysk kapitalizmu i doprowadziła do proletaryzacji robotników.

Według innych zespolenie, a więc owo „więcej", staje się do tego stopnia nieodzowne, że pojedynczy uczestnicy wspólnoty pojmowani są niemal wyłącznie jako cząsteczki, kółka czy tryby maszyny. Chociaż składa się ona tylko z owych jednostek, które nabierają sensu dopiero w całkowitym ukształtowaniu maszyny, to jednak pojedynczy uczestnicy zbiorowości, indywidualne osoby ludzkie, uchodzą za wymienne fragmenty, które zastępuje się nowymi częściami zamiennymi. Jest to koncepcja kolektywistyczna, bliska ruchom komunistycznym[5].

Jak więc mają się indywidualizm i kolektywizm, kapitalizm i komunizm do chrześcijańskiej komunii, do wspólnoty, której centralną wartością jest Eucha-

[4] Por. List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich biskupów Kościoła na Wielki Czwartek 1980, w: *Podniosę kielich zbawienia*, Lublin 1986, s. 61.

[5] Por. O. v. N e l l - B r e u n i n g, *Soziale Sicherheit? Zu Grundfragen der Sozialordnung aus christlicher Verantwortung*, Freiburg 1979, s. 326.

rystia? Ludzie pragnący wspólnoty stopniowo znajdują odpowiedź na to pytanie, gdyż zmierzają do czegoś więcej, niż człowiek sam jest w stanie osiągnąć. Owo coś, co przekracza ludzkie możliwości i co dopiero zdoła wypełnić ludzką tęsknotę, znajduje się w samoobjawieniu Boga, w Jego uobecnieniu, we wspólnocie z Nim.

Sprężystość struktur organizacyjnych i pastoralnych Kościoła z pewnością należy do zewnętrznego dobra wspólnego wspólnoty kościelnej, ważniejsze jednak jest to, czemu ów ekwipunek organizacyjno-pasterski, kapłańsko-liturgiczny czy nauczycielsko-proroczy ma służyć: wcielenie, inkorporacja w Chrystusa, łączność z Głową Kościoła. Stawiając wraz z Papieżem tezę, że Eucharystia jest dobrem wspólnym Kościoła, opowiadamy się za najintymniejszą wewnętrznością wspólnoty – za immanentną treścią ofiary i obecności eucharystycznej, kiedy słowa i znaki Chrystusa uwidaczniają rysy najbardziej sakramentalne, przekształcając się w kulminacyjnym momencie życia wspólnoty, w chwili Przeistoczenia, w najintensywniejsze jej wydarzenie. Jeżeli od tego wydarzenia wzrasta Kościół, jeżeli buduje się on od wewnątrz, to znaczy, że Chrystus ukształtował sobie tajemniczy Organizm, Ciało czy Wspólnotę Kościoła, która sama człowieka włącza, ale do której i on sam musi się włączyć i w niej uczestniczyć.

Faktem jest, że wznoszenie się Kościoła do wspólnoty z Chrystusem nie jest samoistne. Nie jest bowiem dziełem samego człowieka. Łaska Boża biegnie z góry w dół, jest darem wyzwalającego uczestnictwa. Uczestniczenie w Bożym życiu, w Bożej prawdzie i miłości, które staje się naszym udziałem w Eucharystii, jest darem i łaską. Udziela go Bóg przez Jezusa w Duchu Świętym.

W jaki sposób Eucharystia, będąc uobecnieniem ofiary Chrystusa, staje się ofiarą wspólnoty kościelnej? Eucharystia odsłania tutaj kierunek oddolny – od wiernych ku Bogu. Wprowadza człowieka w obręb odniesienia ku Bogu – wyzwalając od egoizmu i zapraszając do miłości wzajemnej. Lud Boży jest nim nie inaczej jak od strony Eucharystii, a więc dzięki ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i uwielbieniu Ciała Chrystusa. Swoje przyporządkowanie do tej rzeczywistości chrześcijanie ożywiają przez własną odpowiedź, dzięki wierze, przez kult, adorację i zjednoczenie, wreszcie – przez wyzwoloną postawę, która polega na naśladowaniu Chrystusa. Zatem nakaz ponawiania Ostatniej Wieczerzy nie oznacza tylko powtórki słów, nie może ograniczać się do rytualnych gestów. „Czynić na Chrystusową pamiątkę" jest sprawą nastawienia, usposobienia – jest orientacją życiową, postawą prawdziwej wolności[6].

Powstają tu zadania edukacji, pielęgnowania wartości chrześcijańskich, czyli ogólnoludzkich, kształtowania duchowości, kultury. Duchowość, pojmo-

---

[6] Por. Kard. J. R a t z i n g e r, *Die Ekklesiologie des Zweiten Vatikanum*, „Communio. Internationale katholische Zeitschrift" 25(1986) nr 1, s. 41n.

wana jako sposób bycia człowiekiem, chrześcijaninem, dobrym pracownikiem, wymaga owego kształcenia, samowychowania, kompetencji. Bo nie jest tak, jak usiłuje się nam dziś wmawiać, że człowiek jest z natury dobry i że nie potrzeba mu żadnych wartości i celów, do których miałby dążyć i ku którym miałby przekraczać swoje człowieczeństwo.

Wolność prawdziwa, wywodząca się z eucharystycznego zjednoczenia, wsparta wyzwoleniem przez Chrystusa, trwać może tylko w uporządkowanych zależnościach między ludźmi. Tylko wśród poprawnych odniesień i kontaktów, w których zasięgu powstaje środowisko – od pierwszych więzi zaufania i ciepła z matką i ojcem, poprzez wszystkie etapy poprawnego kształcenia, wychowania, samowychowania, łaski, nawrócenia, przemiany – człowiek kroczy drogą stopniowego wyzwolenia, ale i usprawnienia swej działalności.

Łamanie odniesień międzyludzkich, unicestwianie w człowieku zdolności do więzi, do wspólnoty, do solidarnych połączeń między ludźmi – co może mieć miejsce również w zakładzie pracy czy w przedsiębiorstwie – nie stanowi praktyki wyzwolenia i zabezpieczenia godności pracowniczej. Służy raczej budowaniu tyranii. Wspólnota eucharystyczna natomiast zwiastuje wizerunek człowieka obdarzonego rozumem, wolą, zaszczyconego odkupioną godnością, który jest zdolny przyswajać sobie coraz to nowe doświadczenia – również coraz sprawniejsze uzdolnienie do ofiarnej pracy, która daje mu szczególną możliwość. Poprzez uczestnictwo w dziele stwórczym Boga pozwala człowiekowi na weryfikację obrazu Bożego w sobie. Oto alternatywa prawdziwej wolności wobec swobody pojmowanej jako swawola, a nawet skrajna liberalistyczna anarchia.

POMNAŻANIE DOBRA WSPÓLNEGO – RADOŚĆ PRACY

W rozważaniach o przedsiębiorstwie powracają dwie kwestie. Po pierwsze – przez pracę człowiek przetwarza surowce dostarczane przez ziemię, co jest koniecznością, gdyż bez tej obróbki nie nadają się one do zaspokojenia potrzeb gospodarczych. Łączy się z tym pytanie o miejsce pracownika w przedsiębiorstwie: czy i w jakim stopniu człowiek jako podmiot pracy ma zagwarantowany skuteczny udział w procesie produkcji i jej owocach? A więc prawdziwą wspólnotę, udział w decyzjach i zysku, a szczególnie udział we własności (współwłasności), co Papież uznaje za drogę naturalnego połączenia pracy, zarządzania i kapitału (por. LE, nr 12, 14).

Nieodłączne jest również drugie pytanie: co dzieje się z wyrobami, które powstają dzięki ludzkiej pracy? Słowem: jaki jest związek między dobrem wspólnym przedsiębiorstwa a dobrem wspólnym państwa? Wiadomo, że państwo winno tworzyć warunki rozwijania wszechstronnej pomyślności obywa-

teli, przede wszystkim ludzi pracy. Wszystko, co temu przeczy, Jan Paweł II opisuje w encyklice *Sollicitudo rei socialis* jako niedorozwój społeczeństwa, wymieniając przede wszystkim utratę pracy, bezrobocie i związaną z nim groźbę ubóstwa, ale również poczucie tymczasowości zatrudnienia, brak prawa do odpoczynku, niesprawiedliwe wynagrodzenie, niedostatki zabezpieczenia społecznego (por. SRS, nr 18).

Papież opowiada się za postępem gospodarczym osiąganym wskutek działania trzech bezpośrednich czynników. Należą do nich: działalność ekonomiczna, czyli praca ludzka, wiedza i kapitał, czyli wytworzone przez pracę w rozwoju historycznym środki produkcji. Najpierw potrzebna jest wiedza, która związana z twórczością jest czymś innym niż tylko nagromadzeniem pracy i prowadzi do wynalazków powstających na ogół dzięki wyobraźni, a więc pewnej zdolności człowieka do wznoszenia się ponad przeciętność. Na drugim miejscu jest praca, gdyż ona dopiero nadaje tworom pomysłowości i wyobraźni ludzkiej realną postać wyrobów kierowanych na rynek. Trzeci pozostaje kapitał, gdyż bez niego, a więc bez więzi historycznej wiążącej pokolenia przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, praca wykonywana dzisiaj byłaby wielokrotnie mniej twórcza.

Z powyższych czynników państwo winno wyprowadzić pomyślność i dobrobyt dla wszystkich. Gdzie i jak to uzyskać? We wspólnocie narodu i społeczeństwa, w jego prawnie zabezpieczonym pokoju społecznym, gwarantującym przyrodzone prawa osoby ludzkiej, realizujące się zwłaszcza na polu pracy – dalej: za pomocą urządzeń oświatowych, wychowawczych i kulturowych, jak też za pomocą optymalnych urządzeń produkcyjno-gospodarczych – poprzez gospodarkę.

Dotykamy w ten sposób podwójnej postaci dobra wspólnego w przypadku państwa. Posiada ono z jednej strony kształt instrumentalny, sumę urządzeń i wyposażeń technicznych, ale również i to, co jest jego walorem wyższym, obejmującym właściwą ludziom doskonałość, a więc zadanie doskonalenia uczestników społeczności osiągane za pomocą godziwych środków społecznych.

Objaśnienia dostarcza w tym miejscu Jan Paweł II, stwierdzając, że „praca rozumiana jako działalność przechodnia – to znaczy taka, która biorąc początek w ludzkim podmiocie, skierowana jest ku zewnętrznemu przedmiotowi" (LE, nr 4). Jest więc praca, dzięki której człowiek urzeczywistnia siebie, ale jest i równoległa praca, dzięki której tworzy wyroby, urządzenia, nowoczesną technikę i gospodarkę. Co ma na myśli Papież, kiedy mówi o pomnażaniu dobra wspólnego przez pracę? Czy ten jego zasięg, który ma charakter instrumentalny, narzędziowy, czy też ów obszar, którego walor jest immanentny i dotyczy bezpośredniego rozwoju człowieka? Odpowiedź mieści się w relacji między podmiotowym i przedmiotowym wymiarem pracy. Zachodzi powiązanie między pomnażaniem dobra wspólnego przez pracę, kiedy wzrasta suma

wyrobów i urządzeń (por. LE, nr 10, 23), oraz tym szczególnym procesem, w którym „człowiek urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem" (LE, nr 9).

Pozostaje ostatnie pytanie: które rezultaty pracy, zewnętrzne czy wewnętrzne, mogą stanowić zachętę do pracy, pobudkę do wydatkowania energii będącej motorem ludzkiej twórczości? Czy pośrednia choćby odpowiedź nie jest zawarta w słowach Papieża, że „wspólnota musi mieć korzenie w sprawowaniu Eucharystii", że ona „jest wychowaniem do ducha wspólnoty" zawiązywanej przez pracę?

Zachowanie człowieka, a w szczególności chrześcijanina, wobec pracy kształtuje sprawa wynagrodzenia, ale także jego stosunek do Boga, gdyż On jest summum bonum commune, On jest Wartością Najwyższą – i jako Stwórca, i jako Odkupiciel świata.

Oto sekret związku między pracą i Eucharystią. Od tajemnicy Eucharystii pracownik łatwo przechodzi do refleksji nad własną godnością osobową, nad swoją rozumnością i wolnością, wreszcie nad swoim stosunkiem do bliźnich. W nich również dostrzega obraz Boga i uznaje ich za swych braci w Chrystusie, tworząc z nimi wspólnotę wytwarzania i produkcji, ale i wspólnotę uświęcenia. Praca jest dla niego najpierw udziałem w dziele stworzenia, doskonaleniem, niejako dopełnieniem tego dzieła. Jest też korzystaniem z darów Bożych (rozumu, wolności, siły, dóbr stworzonych przez Boga) w celu tworzenia nowych wartości.

Jeśli człowiek odnosi się do świata z miłością, pragnie mu dawać dobro, pomnażać je, to jego praca daje mu radość. Jest to radość z twórczości, która czyni świat bardziej ludzkim, bardziej pożytecznym i pozwala ujawniać umiłowanie dobra. Jest to radość z dobra udzielanego ludziom i rzeczom, ale i z tego, że człowiek sam przez to staje się lepszy i „większy" jako człowiek. Jest to więc radość ze wzrostu człowieczeństwa. Pamiętajmy, iż wraz z przezwyciężeniem lenistwa czy ociężałości znika smutek. Nic bowiem nie czyni człowieka bardziej szczęśliwym niż świadomość, że podołał trudnemu zadaniu.

Łączy się z tym kwestia uciążliwości pracy, której nie złagodzi do końca rozwój nowych technologii. W osobistym odbiorze ludzkim praca będzie zawsze związana z uciążliwością. Trud pracy zawsze pozostanie i do niego trzeba człowieka wychowywać w duchu obowiązku, przede wszystkim w gotowości ponoszenia ofiar i wyrzeczeń. Z tym ściśle łączy się problem cierpienia, które jest nieodłączne od ludzkiej egzystencji. Wspólnota eucharystyczna uczy nas widzieć w naszym cierpieniu cząstkę Chrystusowego Krzyża, ale i obietnicę chwalebnej rezurekcji. Sobór przypomina, po co Bóg pozostawił nam „sakrament wiary, w którym składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew" (KDK, nr 38).

Perspektywa Eucharystii obrana przez Papieża dla ludzkiej pracy jest w końcu perspektywą eschatologiczną: „Jeżeli rozszerzymy po ziemi w duchu

Pana i wedle Jego zlecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to odnajdziemy je potem [w wieczności], na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione" (KDK, nr 39).